

Redakcja Społeczna

215
Dnia 16. 07. 81 r.

Joanna Wiórkiewicz

W-6

godz. 7 - 7,10

Ju
h
ARTYKUŁ MOJEJ PIERWSZEJ POTRZEBY

Wobec kilku smutnych słoików z marynowanymi pieczarkami ozdabiającymi półki sklepów spożywczych, wobec połówkowej, przywędłej naci marchewki potulniejącej na półkach sklepów warzywniczych wejście do księgarni powoduje trudno odwracalny szok. Półki ugięte w łagodne łuki pod ciężarem nowiuteńkich tomów. Orgia tytułów.

Opisywanie ubóstwa jest amoralne w sytuacji, kiedy dotyka ono wszystkich. Opisywanie orgii jest nieprzyzwoitością, zwłaszcza jeśli jest to orgia pełnych półek. Czy należy jednak dać się zwieść pierwszemu odczuciu na widok ton papieru zalegających księgarnie? Nawet jeśli jest się w takim miejscu poraz pierwszy w życiu, to nie należy.

Złudzenia, a z nimi razem wszelka radość giną natychmiast, gdy tylko zechcemy rzucić okiem na tytuły, których już nawet księgarze nie chcą podsuwać przed oczy ~~kiszniów~~ zwiedzającym. Ale nie trzeba być nawet specjalnie wyrobionym czytelnikiem, żeby przekonać się, że w tej pełnej książek księgarni nic nie ma.

Spróbujmy poprosić o cokolwiek z klasyki prozy polskiej lub światowej, o poezję albo o filozofię, o historię, psychologię, o słowniki, książeczki dla dzieci, lektury szkolne, wydawnictwa dla majsterkowiczów czy domowych chemików. Nie ma, nie ma, nie ma.

Nie to, że nie ma teraz, albo że nie ma od roku. Nie ma od dwóch, trzech lat, a tak naprawdę nigdy nie było do syta.

Niebezpieczne słowo - sytość... bardziej kojarzy się z chlebem niż z książką. Żaden minister i żaden premier nigdy nie powie, że książka to artykuł pierwszej potrzeby. Tymczasem książka to artykuł mojej pierwszej potrzeby. To artykuł pierwszej potrzeby mojego pokolenia.

D'Alembert na kilkanaście lat przed rewolucją zagaił dyskusję w Akademii Francuskiej słowami: "Mówmy o słoniu, to jedyne wielkie bydle, o którym można bezpiecznie rozmawiać". Mówmy o książkach i oby nas gorzkie słowa nie wiodły zbyt daleko.

Ilość tytułów trafiających co miesiąc z drukarni do księgarni nie przekracza liczby naszych palców u rąk. Opóźnienia w wydaniu każdego niemalże tytułu wynoszą przeciętnie dwa lata. Najlepsze w kraju oficyny drukarskie załóżnie stroją się w resztki swej niegdysiejszej sławy niemając dziś żadnych ^{praw} sław do dobrego imienia. Kryzys papierowy, kryzys technologiczny dotknął najmocniej największe drukarnie.

Dotyczy to także toruńskich Zakładów Graficznych słynnych do niedawna na całą Polskę ze swej szczególnej terminowości i dobrej roboty. Dziś - nie ma papieru , nie ma farby drukarskiej, nie ma kleju, nie ma tektury na okładki, nie ma części do maszyn, niczego nie ma. Żeby chociaż Dyrektor naczelny był, ale naczelnego też w Toruniu nie ma. Za to od września ubiegłego roku jest wakat. Słowem - ręce opadają, robić się nie chce.

Co nie znaczy, że załoga Toruńskich Zakładów Graficznych leni się. O nie. Oni naprawdę ciężko pracują. Tylko zamiast książek drukują tzw. akcydensy: rozmaite formularze, metki, instrukcje użytkowania, nalepki , opakowania.

Najbardziej zadowolony jest z tego główny księgowy w zjednoczeniu, bo dzięki akcydensom poprawiają się wyniki ekonomiczne drukarni. Także dość są zadowoleni dyrektorzy bo dzięki temu jest premia i można ją wśród załogi podzielić. Jednak drukarzom kłóją się serca, bo to nie żadna legenda, ale najprawdziwsza prawda, że książka ma swoich najzagorzalszych obrońców właśnie w drukarzach. Drukarze na przykład nie mogą przeboleć, że zaniechano importu papieru offsetowego, i że druk baśni Braci Grimm od dwóch lat obiecywany Ludowej Spółdzielni Wydawniczej znowu trzeba będzie odłożyć na niewiadomą przyszłość.

Toruńskie Zakłady Graficzne współpracują z 11-toma wydawnictwami, z czego najpoważniejsze to Czytelnik, Państwowy Instytut

Wydawniczy, Książka i Wiedza oraz Nasza Księgarnia. Plan zamówień na bieżący rok obejmował 232 tytuły, z czego wydrukowano dotąd 101 tytułów, tak więc plan wykonany jest w 44 %. Te brakujące 6 % do półrocza to nie tylko niedostatek papieru, ale i skrócony o soboty tydzień pracy. 44 % to i tak nie mało. Tym bardziej więc tajemnicze stają się przyczyny przerażającej pustki w księgarniach. Jednak na przykładzie toruńskich Zakładów Graficznych powiedzieć można, że w całej Polsce poważnie ograniczono druk książek.

Plan toruńskich zakładów zazwyczaj wynosił 3,800 tys. egzemplarzy rocznie. W tym roku zakłada się, że zakłady opuści o pół miliona egzemplarzy mniej. Wyobraźmy sobie - pół miliona mniej z jednej tylko drukarni! To nie bagatela. Na pocieszenie można tylko dodać, że mimo kłopotów toruńskich drukarzy, kłopotów stanowiących przekrój przez cały obecny dramat polskiej poligrafii zdążyli oni wydać na zjazd interesującą pracę Łozińskiego i Kołakowskiego pt. "Uspołecnić państwo", zbiór szkiców Andrzeja Werblana "W tyglu polskich przemian" oraz "Gorączkę" Jerzego Urbana.

To - poza planem, a z maszyn drukarskich schodzi właśnie od dwóch lat spóźniająca się wznowienie "Wojny Futbolowej" Ryszarda Kapuścińskiego, które w nowej szacie graficznej trafi do księgarni w przyszłym miesiącu.

Wszystko to są jednak rodziny do tego, czego nie ma
- mianowicie do rynku księgarskiego.

Naród bez książek jest jak ~~nie~~ ciasto bez rozczynu.
Nic z tego nie wyrośnie, nic się z tego nie upiecze.

Powstały przy Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich dla ratowania sytuacji Związek Papieru i Druku zwrócił się o opinię także i do drukarzy. Toruńscy poligraficy przedstawiли wnioski najprost~~s~~ze: przede wszystkim trzeba oszczędzać papier. Jak oszczędzać? Doprowadzić do ograniczenia i ujednoczenia różnorodnego dotąd formatu papieru. Nie drukować tysięcy najbzdurniejszych katalogów, informatorów, i innych dziwłagów służących li tylko poprawie samopoczucia menedżerów z Bożej łaski; rozwiązać kwestę gazet zakładowych, których realny poziom daleko odbiega od szczupłych celów. Wówczas będą książki.

Pytanie tylko-jakie książki?

Będzie wówczas "Iliada" i "Odyseja", "Pieśń o Rolandzie", "Tristan i Izolda", będą "Wyznania" Sw. Augustyna, "Dekameron", "Bocaccio", "Próby", "Montaigna", będzie Kochanowski, "Pamiętniki" Paska i "Bajki" Lafon~~ina~~^{ina}, będą "Myśli" "Pascala" i "Robinson Kruzoe" w nadmiarze, będzie "Kandyd" Woltera i "Kubus fatalista" Diderota, "Zbójcy" Schillera i "Eugeniusz Oniegin" Puszkina. Będzie Słowacki, będzie Mickiewicz, będzie Krasiński i Balzac, będzie "Pani Bovary", "Klub Pickwika" i "Wojna i Pokój"

- 6 -

Wyjdzie wówczas Darwin i Marks, wyjdzie Szolochow i Sartre.

Będą wychodzić nowości i wznowienia.

Ale pomówmy raczej o słoniu. **To** jedyne wielkie bydle,
o którym można spokojnie rozmawiać.